Wydanie zagraniczne.

Nr. 107. — Rok XIII. Piątek. Warszawa, 1 czerwca 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

w Warszawie i na prowincji:

tygodniowo 12 kop. . . . . 15 kop.
miesięcznie 45 „ . . . . 60 „
Pojedyńczy Nr. 2 kop. . . . . . . 3 kop.

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Komitetów Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Koło Polskie w Petersburgu.

Koło Polskie w Wiedniu i Koło Polskie w Berlinie były do niedawna jeszcze przedmiotem nienawiści i wzgardy w ustach Narodowej Demokracji. W pismach, w broszurach, w książkach narodowo-demokratycznych, wydawanych bądź tu, bądź w Galicji, znęcano się nad „ugodowcami" wiedeńskiemi, czy berlińskiemi, piętnowano ich jako „sprzedawczyków" i „Targowiczan" i „zdrajców" nie gorzej, niż czyniły to pisma socjalistyczne. To też gdy Narodowa Demokracja szykowała się do walnej kampanji wyborczej i gdy dowodziła wyborcom swoim, że ze względu na interes „narodowy", trzeba będzie utworzyć w różnorodnej i wszechrosyjskiej Dumie państwowej odrębne Koło Polskie, nie omieszkiwała dodawać, że to Koło Polskie nie będzie, pod względem składu osobistego, pod względem programu i taktyki przypomniało zohydzone nie narodowe, bo ugodowe Koło Polskie Wiedeńskie albo Berlińskie. Bo tamte Koła są reakcyjne, a Narodowa Demokracja, jak pouczał „Dzwon Polski" jest wyrazicielką prawdziwego postępu narodowego i kulturalnego; bo tamte Koła są ugodowe, idą z rządem austrjackim czy niemieckim, nie wiążą się z opozycją parlamentarną, a Narodowa Demokracja w Królestwie Polskim wybiera się przecież do Dumy po to, aby walczyć z rządem; po to przecież zawarła sojusz z opozycją rosyjską, z kadetami, ażeby z niemi razem iść przeciwko rządowi i na tym rządzie zdobyć wolność dla Narodu Polskiego. Więc chociaż będzie trzeba utworzyć oddzielne Koło Polskie, to jednak Koło to będzie anti-ugodowe i postępowe. Tak dowodziła Narodowa Demokracja na wszystkich wiecach. Gdy dawni ugodowcy ze „Słowa" i „Kurjera Polskiego" wyciągali do niej rękę przyjazną, Narodowa Demokracja odepchnęła tę rękę, dowodząc, że jest przeciwko „ugodzie" i że ugodowcy obrażają „opinję narodową". Myśmy zawsze byli, pomimo tych górnych i hałaśliwych słów, innego zdania i od lat wielu dowodziliśmy Narodowej Demokracji, że ona reprezentuje nie ogólno-narodową opinję, a tylko szlachecko-klerykalną, klasową i antipostępową, że reprezentuje interes klasowy posiadaczy rolnych i tej wszystkiej inteligencji, którzy z tej klasy obszarników rolnych żyją (księża, adwokaci, lekarze itp.). Ale Narodowa Demokracja znalazła posłuch śród tych mieszkańców naszego kraju, których kozackie prawo wyborcze dopuściło do urn wyborczych, i zdobyła przy pomocy stanu wojennego wszystkie mandaty, któremi rozporządzało Królestwo Polskie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że nie wszyscy głosowali na wyborców narodowo-demokratycznych z przekonania politycznego, że wielu głosowało z powodu braku dostatecznego uświadomienia, głosowało dla tego, że brało na serjo frazes narodowo-demokratyczny o przedstawicielstwie ogólno-narodowem, o przedstawicielstwie, w którym znalazło się kilku włościan i jeden narodowy robotnik, o przedstawicielstwie, które w ten sposób nie reprezentuje tylko jednej klasy posiadaczy rolnych, ale wszystkie klasy luaności w kraju naszym. Najbliższa przyszłość, krótkotrwałe doświadczenie parlamentarne powinno przekonać tych nieuświadomionych dostatecznie wyborców, tych wprowadzonych w błąd narodowych robotników i włościan, jak grubo się pomylili. Oni wszyscy powinni żądać natychmiast rachunku od tych posłów swoich, których do Petersburga wysłali nie po to, aby tam kompromitowali imię polskie i zdradzali zaufanie wyborców swoich.

Nasamprzód bowiem dowiedzieliśmy się, że Koło Polskie w Petersburgu, które miało być inne niż Koła w Wiedniu i Berlinie, będzie solidarne. Potem poseł Parczewski ogłosił w „Gazecie Kaliskiej" artykuł, który obiegł całą prasę rosyjską, budząc zdziwienie i śmiech, że posłowie muszą zachowywać w tajemnicy bezwzględnej wszystko, co się w Kole Polskim będzie mówiło i robiło, w przeciwnym bowiem razie, mogą na szwank narazić najistotniejsze interesy narodowe i z gruntu podważyć wszelką twórczą robotę Koła. Potym posłowie narodowi zaczęli przemawiać, i ilekroć który z nich otworzył usta, wyborcy warszawscy żałowali, że nie zaniemówił na chwilę przedtym. Potym zaczęli się kłócić z kadetami, którzy im dowodzili, że oni nie są wcale przedstawicielami Narodu Polskiego, a tylko jednej klasy; to samo oświadczyli posłowie włościańscy w formie bardzo ostrej, a wtedy „narodowi" posłowie zaczęli pisywać do swoich pism warszawskich, że sojusz z kadetami był przedwczesny i niepotrzebny, że rząd jest bardzo silny, że kadeci nie zwyciężą tak, jak to przypuszczali w Warszawie, że „nam" nie powinno tak znowu bezwzględnie zależeć na ich przyjaźni, i że nie należy się tak zbytnio angażować w kierunku popierania ich polityki w Dumie. To były odgłosy opinji, wypowiedzianych na posiedzeniach solidarnego i związanego dyskrecją Koła Polskiego, w którym niedawny ugodowiec i przyjaciel żandarma Orzewskiego, pan Tyszkiewicz-Krożański przekonywał swoich kolegów, że on swoimi stosunkami śród biurokratów carskich, czapką i papką więcej zrobi dla chwały Narodu Polskiego, niż Koło Polskie, związane sojuszem z nieprawomyślnemi kadetami i wywrotowcami z grupy włościańskiej.

Ponieważ wszystko, co się dzieje w Kole Polskim w Petersburgu, pokryte jest głęboką tajemniczością, więc korespondent nasz nie mógł dowiedzieć się, czy hrabia Krożański przekonał swoich dostojnych kolegów. Ale oto sprawozdanie z posiedzenia Dumy, na którym Goremykin odczytał deklarację rządu, przyniosło dowody, jak się w tej chwili zachowują nasi posłowie w Dumie.

Korespondent warszawskiego „Słowa", pochwalający to zachowanie, powiada mianowicie w numerze z dnia 29 maja, że podczas posiedzenia tego, na którym posłowie kadeccy odpowiadali na wyzwanie, rzucone im przez rząd carski, na którym cała Duma zachowywała się w sposób nadzwyczajnie burzliwy, nie szczędząc ministrom najostrzejszych wyrazów, żądając dymisji natychmiastowej, grożąc rewolucją; posłowie polscy zachowywali się przez cały czas tak powściągliwie, że z w r a c a ł o t o p o w s z e c h n ą u w a g ę. Nie bili brawa mówcom, oklaskiwanym namiętnie przez Izbę, nie wyrażali swego oburzenia. gdy cała Izba wyła z gniewu, co więcej, gdy Aładin, przywódca włościański, przywołał przed Izbę groźny cień Rewolucji (jakeśmy o tym pisali w Nrze 104 w artykule „Na ulicę, gaduły!") odezwali się nasi posłowie „narodowi", przerywając rewolucjoniście rosyjskiemu krzykami: d o s y ć, d o s y ć! a wreszcie, gdy przyszło do głosowania, okazało się, że na ławach poselskich, zajmowanych przez Polaków, nie było już prawie nikogo. Gdy chodziło o to, aby uchwalić votum nieufności dla ministrów i rządu, posłowie polscy usunęli się z sali. „Po co się angażować?" nie wiadomo, kto będzie silniejszy. Może rząd? I dlatego lepiej powstrzymać się od głosowania..." Tak myśleli narodowi mędrcy i wyszli z Izby. Tak uczynili ci, którzy do niedawna zwalczali ugodowców berlińskich, wiedeńskich, warszawskich, którzy nawet w ostatniej kampanji wyborczej odrzucili sojusz z ugodowcami, którzy dowodzili swoim nieuświadomionym wyborcom, że idą do Dumy, aby tam w w a l c e z r z ą d e m zdobyć wolność dla Narodu Polskiego... Jak wygląda ta walka z rządem carskim, o tem daje niejakie pojęcie sprawozdanie powyższe.

„O cześć wam panowie, książęta, prałaci!..."

Z Rosji.

„Bolszewiki" i „mieńszewiki".

Na ostatnim zjeździe rosyjskiej socjalnej demokracji połączyły się obie frakcje „większość" i „mniejszość", a ponieważ zwyciężyła tak zwana „mniejszość", więc i wszystkie przyjęte rezolucje taktyczne noszą wybitne cechy tej frakcji.

Dla łatwiejszego zorjentowania się w sytuacji po zjeździe postaramy się scharakteryzować obydwa kierunki rosyjskiej socjalnej demokracji. Różnice polegają nie tylko na tym lub innym stosunku do Dumy, a sięgają głębiej: w zależności od odmiennych poglądów na obecny stan Rosji i znaczenie chwili obecnej w historji rewolucji rosyjskiej.

„Bolszewiki" sądzą, że zduszenie moskiewskiego powstania i innych było tylko przygotowaniem gruntu i warunków dla nowej, bardziej stanowczej walki zbrojnej. Możliwość zbrojnego ruchu została dowiedziona, szerokie masy zdobyły doświadczenie praktyczne, niezbędne dla powodzenia przyszłej walki, spokojne strejki przeżyły się. Trzeba skrzętnie zebrać to doświadczenie, dać proletarjatowi przyjść do siebie, odrzucić precz wszelkie konstytucyjne złudzenia, połączone z Dumą, a przygotowywać się cierpliwie i uporczywie do nowego ruchu zbrojnego. Potrzeba dalej wzmacniać węzły organizacyjne z włościaństwem, które w znacznej swej części już jest opanowane przez rewolucyjny ferment.

„Mieńszewiki" inaczej oceniają sytuację. Plechanow, najdalej idący w tym kierunku, przywódca ideowy „mieńszewików", w swoim „Dzienniku" dowodził, że grudniowe wypadki wykazały niedostateczność sił proletarjatu. Tę okoliczność nie trudno było przewidzieć, a więc nie trzeba było chwytać za broń. „Zadanie świadomych czynników ruchu robotniczego — mówi on — polega na tym, aby wskazać proletarjatowi jego błąd, aby wyjaśnić mu hazardowność tej gry, która nosi nazwę zbrojnej walki". Plechanow nie przeczy, że ma zamiar hamować ruch. „Życie pokazało, że taktyka, którą stosowała partja nasza w ostatnich miesiącach, zbankrutowała. Pod grozą nowych porażek obowiązani jesteśmy uciec się do nowych wskazań taktycznych". Jakież to nowe drogi od-

krywa Plechanow? Pierwsze wskazanie — trzeba się zająć związkami zawodowemi, a sprawie tej przeszkadza myśl o zbrojnej walce.

A drugie: „Winniśmy cenić poparcie nieproletarjackich opozycyjnych partji, nie zaś odpychać je od siebie nietaktownemi wystąpieniami“. W tych kilku cytatach mieści się cały program. Należałoby zatem w myśl tej teorji odrzucić walkę zbrojną, uważać rewolucję za ukończoną i uznać chwilę obecną za początek „konstytucyjnej“ walki na drodze demokratyzacji.

Jak widzimy z tego, ocena momentu dziejowego, jaki przeżywamy, inna jest u „bolszewików“, a inna u „mieńszewików“. Stąd to pochodzą te ogromne różnice taktyczne, które z trudem zaledwie mogą się zmieścić w ramach jednej organizacji.

Różnice te uwydatniły się w stosunku obydwóch frakcji do udziału w wyborach do Dumy, tej parodji przedstawicielstwa, specjalnie stworzonej po to, by zagasić płomienie rewolucji. „Mieńszewiki“ z początku byli za udziałem w akcji wyborczej, aby skorzystać z wyborów dla zorganizowania „rewolucyjnych samorządów“ na wzór Rady Delegatów Robotniczych. Ale byli oni przeciwni wysłaniu posłów.

Później, pod wpływem zwycięstwa kadetów, pozycję swoją zmienili i dowodzili, że należy pójść do Dumy, a bojkot nazywali „błędem taktycznym“, „samobójstwem“, „anarchizmem“.

Ten oportunistyczny, nierewolucyjny kierunek zwyciężył na ostatnim zjeździe ku wielkiej uciesze całej prasy burżuazyjnej, która nie może się nachwalić, że nareszcie socjalna demokracja porzuciła stare „złudzenia“, przestała hołdować „blankizmowi“, a weszła na prawidłową drogę legalnego rozwoju.

„Rozsądny“ proletarjat powinien, według gazet burżuazyjnych, walczyć jedynie o rozszerzenie praw Dumy i popierając opozycję burżuazyjną, wyciągać kasztany z ognia dla burżuazji, ale wara mu myśleć o takim szaleństwie, anarchizmie i blankiznizmie, jak walka o pełne ludowładztwo.

Przedwczesny jest tryumf burżujów. Wprawdzie błędy kierowników nawy partyjnej R. S. D. odbić się mogą na losach rewolucji, opóźnić jej zwycięstwo. Tych błędów powinno się unikać, aby uchronić proletarjat rewolucyjny od zawodów i kompromisów, które zaciemniają świadomość dróg i celów walki.

Czy burza idzie?

Prowokatorskie oświadczenie Goremykina, oraz uchwała Dumy, zapadła w odpowiedzi na to oświadczenie, rozeszła się po całej Rosji i wywołała wszędzie piorunujące wrażenie. Zewsząd napływają wiadomości o zgromadzeniach ludowych, zwoływanych w całej Rosji, na których to zgromadzeniach włościanie i robotnicy wypowiadali się w sposób ostry i bezwzględny o prowokacji rządowej. Uchwały tych zgromadzeń telegraficznie zostały przesłane posłom do Dumy państwowej i kilka z liczby tych uchwał zasługują na baczniejszą uwagę. Z Saratowa telegrafowano do posła-robotnika, tow. Michajliczenko: „Duma wyraziła nieufność gabinetowi i uczyniła pierwszy krok na jedynie prawdziwej drodze. Czas porozumiewania się z rządem minął, nadszedł czas stanowczej walki narodu z samowładztwem. W walce tej Duma powinna nie zwracać żadnej uwagi na rząd, powinna gardzić przeszkodami z góry i władzą swoją ogłosić, jako prawa, wszystkie żądania kraju; niechaj oddziała na wojsko, aby ono przestało być narzędziem reakcji. Taką polityką Duma poprze dążenia narodu do zwołania Konstytuanty i tylko w takim razie Duma może liczyć na poparcie szerokich mas ludowych“.

Z nad Donu piszą w imieniu „proletarjatu“, żądając amnestji i zniesienia kary śmierci — obiecując poparcie.

Z Władykaukazu oświadczają: „Rząd drwi sobie z naszych żądań istotnych; rzucił wyzwanie ludowi, chce dalej iść drogą ucisku i zbrodni. Zwracając się do frakcji socjalno-demokratycznej i do grupy pracy, żądamy od nich czynów stanowczych, a gotowi jesteśmy do ostatniej kropli krwi popierać ich żądania“.

Czy to może zapowiedź burzy? Nie papierowej, nie gadanej, ale istotnej burzy?

Z życia partyjnego.

Częstochowska konferencja okręgowa odbyła się 24 maja. Obecnych 37 osób z roboty okręgowej i jeden przedstawiciel C. K. R.

Sprawozdania wykazały, że najlepiej przedstawia się robota partyjna w samej Częstochowie. Mamy też dobrze funkcjonujące organizacje w Kamińsku, Noworadomsku i Piotrkowie.

W Częstochowie mamy wzorowe organizacje w Kapeluszowni, na Rakowie i Częstochowiance. We wszystkich fabrykach posiadamy komitety fabryczne. Mamy cztery komitety dzielnicowe, mniej więcej po 10 członków, i C. K. R., 13 szkół agitatorskich, których członkowie obowiązani są prowadzić kółka w swojej fabryce. We wszystkich fabrykach odbywają się raz w tygodniu tak zwane „wykłady masowe“ dla członków organizacji łącznie z „sympatykami“ P. P. S.

W ciągu 7 tygodni (od ostatniej konferencji okręgowej 1 kwietnia) O K. R. wydał 5 odezw, zorganizował 36 masówek przeciw Dumie, około 20 przed 1 maja i około 10 przed 10 maja.

Żydowska organizacja w Częstochowie posiada jądro organizacyjne, liczące około 100 ludzi; posiada lokalny komitet i komitety fachowe.

W naszej robocie chrześcijańskiej na terenie całego okręgu stykamy się z S. D., N. D. i K. S. R. (Katolickie stowarzyszenie robotnicze).

S. D. w niektórych fabrykach w Częstochowie i Nowo-Radomsku ma organizacje dorównywające naszym, przeważnie mniejsze i słabsze. Wcale słabe albo żadne organizacje S. D. są na wyżej wspomnianych: Kapeluszownie, Rakowie, Częstochowiance i Kamińsku.

Z N. D. i K. S. R. musimy poważnie się liczyć, gdyż krzewią się te organizacje obecnie na tle stanu wojennego, analfabetyzmu, ciemnoty i klerykalizmu; dlatego też główną naszą uwagę w agitacji poświęcamy tym ostatnim.

W żydowskiej robocie stykamy się z S. S. i Bundem.

W sprawozdaniu z przebiegu 10-go maja tow. zwracali uwagę na rolę częstochowskiej S. D. Zwracali też uwagę na kłamstwa rozsiewane przez S. D. po 10-tym maja.

Dokonano wyboru nowego O. K. R.: wybrano 5 członków, i obecnie O. K. R. liczy 7 członków (5 z wyboru i 2 przedstawicieli wydz. o. a. wiejskiego i o. a. miejskiego z urzędu). Sprawy organizacyjne wywołały żywą dyskusję.

Przyjęte zostały wnioski:

W sprawie bibuły: zobowiązać wszystkie komitety fabryczne i dzielnicowe do ustanowienia prenumeraty pism partyjnych, w pierwszym rzędzie dziennika „Robotnik“; zobowiązanie musi wejść w życie najdalej z dniem 1 czerwca.

W sprawie finansów i kasowości: ustanowić regularne ściąganie podatku partyjnego od kół organizacyjnych w rozmiarze nie mniej 20 kop. miesięcznie i dowolne opodatkowanie kół wykładowych i sympatyków; polecić organizacji zwracanie większej uwagi na robotę wiejską, rozpowszechnianie bibuły wśród okolicznej ludności, zawiązywanie, jednym słowem ściślejsze, niż dotychczas zespolenie roboty miejskiej z robotą wiejską.

Z fabryk i warsztatów.

Z fabryki Gostyńskiego. Po wielokrotnych układach z brygadzistami o zniesienie piątego grosza akordu, pobieranego przez brygadzistów za „doglądamie“ roboty, sprawa ta została pomyślnie załatwiona przez komitet fabryczny P. P. S. dnia 23-go maja. Brygadziści zgodzili się akord dzielić dla wszystkich jednakowo, w stosunku do ilości godzin, z wyjątkiem chłopców, dla których opracowane zostały zasady płacenia w zależności od tego, ile lat chłopiec pracuje.

Musimy napiętnować postępowanie naszych esdeków. Jest u nas pewien osobnik, który, ile razy idzie o załatwienie jakiej sprawy przez P. P. S., używa wszelkich sposobów, byle temu przeszkodzić. W swoich wybrykach dopuszcza się tego, że w czasie masówek przeszkadza gwizdaniem, laniem wodą, rzucaniem gałganami, a inni esdecy idą za jego przykładem. Musimy napiętnować tego rodzaju ohydne postępowanie.

Strejki.

Strejk garbarzy w Warszawie trwa już 5-y tydzień. Kierowani przez „narodowe Koło Przemysłowców „właściciele garbarni postanowili za wszelką cenę zgnębić i upokorzyć robotników, nie bacząc na olbrzymie straty, na jakie narażone są „bogactwo narodowe i przemysł krajowy“, a które taką dbałość wykazuje w swych manifestach „narodowe Koło wyzyskiwaczów!“

Rozsądniejsi właściciele garbarń zaczynają się już jednak wyłamywać z pod komendy koła. Podjęto pracę na nowo w garbarni Lejzerowicza, Barcikowskiego i Konarzewskiego, którzy ułożyli się z Komitetem Strejkowym.

Strejkującym towarzyszom niosą pomoc wszyscy robotnicy Warszawy. Zaczęto zbierać składki we wszystkich fabrykach, garbarze zaś pracujący przeznaczyli na ten cel 10 procent zarobku. Rozdano też już strejkującym przeszło 1.000 rubli. Źle jednak uczynili towarzysze garbarze, rozdając zapomogę wszystkim prawie bez wyjątku towarzyszom. Spodziewamy się, że na przyszłość będą korzystali z pomocy tylko najbardziej potrzebujący, tylko ci, którzy zupełnie są pozbawieni środków do życia. W ten jedynie sposób można będzie przez dłuższy czas wytrwać w walce.

POKWITOWANIA.

Administracja „Robotnika“ kwituje: Powązki — 10 rb. — Org. uczn. (10 rb.+1 rb. 50 kop.+80 kop.=razem) 12 rb. 30 kop. Częstochowa 28 rb. 41 kop. Radom 60 rb. Prenumerata za 5 N-rów 75 kop.

Dzielnica powązkowska kwituje: Z fabr. Fajnkinda za 500 gez. „Rob.“ 10 rb.

Listy składkowe na strejkujących garbarzy: Nr. 2 — 2·95; Nr. 3 — 3·85; Nr. 4 — 14·50; Nr. 5 6·55; Nr. 8—1·90; Nr. 9—3·65; Nr. 19—3·95; Nr. 23—15·80; Nr. 27—7·65; Nr. 28—3.88; Nr. 31 — 5·65; Nr. 32—2·50; Nr. 36—8·00; Nr. 37—2·60; Nr. 39 - 7·85; Nr. 40—3·80; Nr. 45—3·30; Nr. 47 5·30; Nr. 49—1·85; Nr. 51—4·00; Nr. 52—3·40; Nr. 53—7·55; Nr. 55—29·33: Nr. 56—22·55; Nr. 57—3·30; Nr. 58—24·45; Nr. 59—6·65; Nr. 60—30—40; Nr. 61—6·00; Nr. 63—72·10; Nr. 64—3·45; Nr. 65—7·23; Nr. 66—31·66; Nr. 67—11·90; Nr. 72—40.0; Nr. 73—6·45; Nr. 74 (od Bundowców) 60·50; Nr. 75—19·25; Nr. 80—5·85; Nr. 81—2·35; Nr. 93—4·90; Nr. 94—1·00; Nr. 95—8·05; Nr. 96 19·35; Nr. 98—3·20; Nr. 100—13·47; Nr. 101—14·00; Nr. 102—10·05; Nr. 106—9·35; Nr. 107—16·00; 110—3·00; Nr. 112—6·10; Nr. 114—19·27$\frac{1}{2}$; Nr. Nr. 115—20·69; Nr. 120—23·10; Nr. 133—5·15; Nr. 134—3·05; Nr. 151—29·30.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg 31. Nastrój Dumy z powodu rozstrzelania 8 osób w Rydze, pomimo interpelacji Dumy, jest silnie wzburzony. Nawet pop Pojarkow radził, aby Duma rozjechała się w razie dalszego stosowania kary śmierci.

Poseł Lednicki (pedek) dowodzi, że osiem trupów w odpowiedzi na interpelację — to wyzwanie dla Dumy i narodu. W dalszym ciągu występuje w roli straży pożarnej i mówi: „Duma powinna zachować **zimną krew i spokój**, a zarazem dowieść, iż rząd stoje się czynnikiem rozkładu, a Duma jest elementem przestrzegającym legalności“. Aładin (grupa pracy) w nader gorącej mowie mówił o tym, aby Duma stała się stopniowo (!?) konstytuantą.

Siedielników wspomniał, iż dni Dumy są policzone.